

# Wojciech Głowala

---

"Karol Irzykowski : życie i twórczość", t. 1-3, Barbara Winklowska, Kraków 1987-1994 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/4, 173-179

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Konstatacjami Zbigniewa Raszewskiego, że jako scenograf Wyspiański różnicował poziom sceny i rozbił ją na kilka planów, mając do swej dyspozycji tylko malowane kulisy i perspekty, wspiera Bukowska-Schielmann swą tezę, iż autor *Wesela* utajniał „własną grę z umownością, zacierając ramy teatru w teatrze”, wykorzystywał „jednak jego zasady, skupiając się głównie na grach planów sceny, które wzajem dla siebie tworzą zwierciadlane odbicia” (s. 66). Trudno pojąć, czemu służą uwagi o stronie technicznej dzieł scenograficznych Wyspiańskiego w tej niezrozumiałej konstrukcji intelektualnej.

Rozmaite opinie dotyczące świata przedstawionego, przestrzeni czy poetyki dramatów Wyspiańskiego (np. „Swoiste rozumienie i traktowanie przez Wyspiańskiego rzeczywistości przyczyniło się do nowatorskich ujęć fikcji scenicznej – do przekroczenia przestrzeni uznanej za jednowymiarową w swej *quasi-realności*”, s. 35) formułuje już badaczka na własną odpowiedzialność. Nie ulega wątpliwości, że podobna jak w przypadku historii lub teorii teatru ignorancja połączona z dezynwolturą cechuje rozważania autorki z zakresu historii i teorii literatury czy psychologii głębi.

Studium Miłosławy Bukowskiej-Schielmann dowodzi, że można mieć kłopoty z rozumieniem utworów literackich bądź podstawowych pojęć, lecz po przyswojeniu sobie żargonu naukowego i po obłożeniu się odpowiednią literaturą przedmiotu daje się uprawiać z powodzeniem pseudouczoną hermeneutykę. Praca ta, niestety, przyczynia się do mnożenia nieporozumień wokół twórczości Wyspiańskiego<sup>5</sup>. Do znacznego zbioru egzegez zupełnie dowolnych i przypisujących temu pisarzowi obce mu idee przybyła jeszcze jedna.

Rafał Węgrzyniak

Barbara Winklowska, KAROL IRZYKOWSKI. ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ. T. 1–3. (Kraków 1987–1994). Wydawnictwo Literackie. T. 1 (1987). (Redakcja i opracowanie indeksów: Zofia Górzyna), ss. 620 + 16 wklejek ilustr.; t. 2 (1992), ss. 636 + 16 wklejek ilustr.; t. 3 (1994), ss. 532 + 16 wklejek ilustr. PISMA.

Można powiedzieć, że sprawiedliwości stało się zadość: po wydanej w r. 1967 monografii biobibliograficznej Boya zakończyła Barbara Winklowska w 1994 r. trzecim tomem podobną monografię rywala Boya. Ta spóźniająca się sprawiedliwość reprodukuje ciągle drugą po Boyu pozycję Karola Irzykowskiego w powszechniejszej polskiej wyobraźni kulturalnej: Boy już dawno otrzymał 20-tomowe *Pisma* (1956–1975), te Irzykowskiego ciągle są nie dokończone; teksty Boya funkcjonują zresztą w wielu innych wydaniach, Irzykowski – poza obecnością w antologiach – pojawił się po wojnie tylko kilka razy: kiedy na początku lat osiemdziesiątych „Czytelnik” zaczął wydawać serię „Polska Krytyka Literacka”, to tom Boya – oczywiście – zdążył się ukazać, Irzykowski zaś po 10-letnim pobycie na półce z maszynopisami doczekał się likwidacji serii...

Ale trzeba też spostrzec, że w takiej sytuacji również w tym sensie sprawiedliwości stało się zadość, że monografia Winklowej jest znacznie bogatsza od książki o Boyu, i to na wielu poziomach. Od poziomu objętości (monografia o Boyu liczy tylko prawie 800 stron) aż po wszystko to, co wynika z różnicy w podtytułach obu monografii: przy Boyu mamy *Twórczość i życie*, przy Irzykowskim – *Życie i twórczość*. Noty biograficzne pierwszej monografii były pomyślane – jak zapowiadała autorka na wstępie – jako uzupełnienie i pomoc dla korzystających z bibliografii i stąd monograficzne „życie” znakomitego tłumacza rozpoczyna się dopiero z rokiem 1895,

<sup>5</sup> Ponad połowę tego studium ogłosiła autorka pt. *Wyspiański. Warianty odbioru* w tomie *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego* (Kraków 1994).

czyli rokiem debiutu literackiego, następna zaś nota omawia wydarzenia dopiero lat 1902–1906, podczas gdy noty Irzykowskiego sięgają głęboko czasów przed jego urodzeniem. Bogatsza w monografii Irzykowskiego jest „obsługa” i biografii, i twórczości: myślę przede wszystkim o indeksach, szczególnie w tomach 2 i 3 (indeks tytułów utworów Irzykowskiego, indeks książek recenzowanych, indeks sztuk recenzowanych, indeks filmów recenzowanych i – rzecz jasna – zwykły indeks osób i dzieł), oraz o osobnym spisie not biograficznych, które mają własne tytuły w obrębie każdego roku. Również materiał ilustracyjny jest bardziej obfity: 155 pozycji (u Boya tylko 26). „Życie” – jak jeszcze zobaczymy dokładniej – nie funkcjonuje tu tylko pomocniczo w stosunku do bibliografii i przedstawia także fakty i zdarzenia względnie odległe od twórczości. Ta zmiana proporcji może być zastanawiająca, kiedy się zważy czas literaturoznawczy, w którym obie rzeczy Winklowej ukazały się: lata 1967 i 1987. Można bowiem widzieć – jeśli na chwilę pominąć stabilne, mniej więcej, historycznie normy gatunkowe monografii biobibliograficznej oraz faktyczną „jasność” czy „niejasność” samych biografii – w tym także odbicie tego, co wyrażało się w normach w ogóle literaturoznawczych w okolicach tych dat.

Oba te podtytuły przywołują jeszcze jedno skojarzenie. Otóż książki Winklowej są zatytułowane tak samo jak tradycyjne – co oznacza proveniencję pozytywistyczną – monografie o genetycznym zakroju, usiłujące łączyć w swoich narracjach najszerzej rozumiane fakty biograficzne i fakty literackie (drugi człon tych tytułów bywa formułowany na różne sposoby: „życie i ideologia”, „życie i stanowisko w piśmiennictwie”, „życie i dzieła”, „człowiek i pisarz”, „zarys życia i prac literackich” itp.). Winklowa przyjmuje formułę najpopularniejszą i najszerzą, ale wewnątrz książki utrzymuje formalnie osobność „życia” i „twórczości”. Oba te człony funkcjonują w obrębie identycznych ram rocznego czasu kalendarzowego. Ten czas został w obu ciągach podzielony na identyczne segmenty, odpowiadające trzem tomom monografii. Granice tych segmentów uzasadnia Winklowa przełomowymi wydarzeniami w biografii swego bohatera (przeprowadzka do Warszawy w r. 1918, w 1933 emerytura i wejście do PAL), a także wydarzeniami w historii politycznej umiejscowionymi w okolicach tych dwóch dat. Zdaje się wszakże, że szło tu jednocześnie o rozsądne rozłożenie na poręczne części 1500 stronicy maszynopisu monografii, a nie tylko o jakąś dalej idącą „periodyzację” omawianej biografii, która przecież wymagałaby dalej idących podziałów i opisów oraz uzasadnień wewnętrznych w relacji do zdarzeń zewnętrznych. W rezultacie też dostaliśmy tomy o mniej więcej identycznej objętości, choć z kolei relacje objętościowe między „życiem” a „twórczością” są w nich różne (jak pisze we wstępie Winklowa: w tomie 1 biografia zajmuje  $\frac{3}{4}$  miejsca, w pozostałych mamy relację 1:1). Jest to jednocześnie zgodne z czymś zupełnie zewnętrznym wobec indywidualnych losów Irzykowskiego, a mianowicie zgodne z żywymi wyobrażeniami o „standardowej” biografii Europejczyka (czy środkowego Europejczyka?), której pierwsza połowa bywa zwykle zdarzeniowo bogatsza, także bogatsza – przede wszystkim – jako problem psychograficzny i socjograficzny. Tym bardziej że zwykle bywa to okres dla biografów mniej dostępny niż druga połowa biografii, wyznaczona już ponadto przez wyraźne, pochodzące z wyboru lub przymusu, role, jakie pełni wtedy podmiot biografii, zatem z jakimś elementem przewidywalności, i jednocześnie przez wyraźną przy osobach działających publicznie dbałość o współkształtowanie opinii na temat tych ról i całościowej wizji biografii. (Chyba w kręgu tej dbałości mieści się po części i nieszczęsna awantura o zwrot listów między Irzykowskim a Nałkowską, opisywana przez Winklową w tomie 3; także – jeszcze oczywiście – żywe zmartwienie autora *Czynu i słowa* w Dwudziestoleciu, jak mogą być przyjęte opinie o „czynnie” zawarte w tej książce sprzed lat.)

Część dotycząca twórczości notuje 1434 pozycje i jest doprowadzona do roku 1992. Notuje ona nie tylko pierwodruki i przedruki tekstów Irzykowskiego (ostatnie przedruki pojawiły się w 1990 i są to – ciekawe – dwa teksty korespondencji z frontu

wojny r. 1920, które ukazały się pierwiej w „IKC”), ale i pełną bibliografię przedmiotową, podaną w ramach odpowiednich lat, która pokazuje także bardzo cenny obraz fluktuacji zainteresowań badawczych Irzykowskim, dając tym samym pole szerszym historycznym interpretacjom tych zainteresowań. Wielka waga tej bibliografii dla badaczy wynika też z tego, że ogromna część tekstów autora *Beniaminka* ciągle pozostaje w czasopiśmie.

Jednocześnie ta bibliografia zapewne jest prawie pełna: jeszcze w tomie 2 dodaje Winklowa uzupełnienia, w tomie 3 już ich nie ma. Być może, jakieś drobiazgi, może nawet rękopiśmienne, jeszcze wyjdą na światło, ale z każdym rokiem jest to coraz mniej prawdopodobne, a nieznanne *Mosty* muszą pozostać legendą, czyniącą całą twórczość bardziej intrygującą i jednocześnie potwierdzającą różne inne legendy, także tę o niesystemowości pisarstwa Irzykowskiego. Ta ostatnia, wolno się domyślać, pierwotnie wzięła się z niemożności czytelniczego rozpoznania niestereotypowych — ale jasnych przecież — przesłanek tego myślenia. Zważmy, że o „system” nie dopominano się od krytyków będących właścicielami komunałowych przesłanek, choć prawie żaden z nich nie myślał „systemowo”. Poza tym wymóg dowodu — bo w końcu o poszerzenie zespołu dowodowego tu szło — pojawia się na terenie krytyki prawie wyłącznie przy wartościowaniu negatywnym. Zatem jakaś kolizja interakcyjna za tym się kryje, a nie tylko sam twardy wymóg legalizacji myślenia przez jego „zaokrąglenie”. Odrębną zaś sprawą jest uznanie przez samego Irzykowskiego takich roszczeń uczestników kolizji, z czego pochodzi publiczne obiecywanie *Mostów*. Roszczenia trafiły tu na coś podatnego w samym charakterze Irzykowskiego? Wykorzystywał je — socjotechnicznie — w obietnicy, by podtrzymywał nieudany dotąd, właśnie kolizyjny, kontakt z innymi uczestnikami życia literackiego? Albo — po prostu miał zwykłe i tak częste przecież u ludzi piszących poczucie najważniejszego dzieła jeszcze przed sobą i to poczucie właśnie zostało wyzyskane skutkiem przypadków życia literackiego w taki a nie inny sposób? Na znakach zapytania muszą tu poprzestać, także i dlatego, że nie mogą w tej chwili oglądać podobnej figury obietnicy w innych jeszcze twórczościach (jakże inaczej wyglądały nie realizowane obietnice Brzozowskiego np.).

Można chyba bardziej liczyć na ujawnienie — pewnie przypadkowe — jeszcze jakichś listów z prywatnych archiwów: Winklowa tych znanych rejestruje nawet sporo (prawie 190), ale to ciągle część nie znanej ilościowo całości. Wykaz listów w książce Winklowej umieszczony jest po „twórczości”, a przed wymienionymi indeksami, które są znakomitym przewodnikiem po wszystkich tomach, szczególnie w wypadku doraźnych, związanych z Irzykowskim lub niekoniecznie — potrzeb informacyjnych. Do tej oceny dodam tylko, że zapewne dość łatwo można było rozwiązać niektóre inicjały imion (np. w tomie 1 Ludomiła Germana, który ma przecież hasło w tomie 14 *Nowego Korbuta*, i Karola J. Petelenza, autorów podręczników, z których uczył się Irzykowski w szkole. Ten drugi jest dziadkiem po mieczu Jacka Łukasiewicza, o czym wspominam przede wszystkim dlatego, że znowuż w tomie 3 brak w indeksie nazwiska i kryptonimu wnuka Petelenza, mimo że na s. 428 jest „j” i „[J. Łukasiewicz]”). W końcu jednak dotyczy to osób mniej ważnych w kontekście losów Irzykowskiego.

Piszę o tym wszystkim pośpiesznie i dlatego, żeby móc przejść do tego, co w takiej monografii jest w końcu najbardziej interesujące — czyli do „życia” (zmieniam kryterium użyteczności na kryterium atrakcyjności czy bogactwa). We wstępie do tomu 1 pisze Winklowa, że założeniem tej części monografii „było dokładne zebranie udokumentowanych faktów biograficznych” (s. 9, podkreśl. W. G.). To założenie powinno skutkować i tak, że tam gdzie brak dokumentu, w biografii powinna pojawić się luka, „faktowa” lub interpretacyjna. Założenie to sugeruje jednocześnie, że ta część monografii składa się z samych faktów, na co może wskazywać także tytuł tej części: *Kronika życia* („kronika” ma chyba oznaczać wypowiedź o narracji nieciągłej i ułożonej dokładnie wedle czasu kalendarzowego).

Weźmy przykładowo ze środkowej części monografii Irzykowskiego rok 1927: składa się na ten segment 12 not, każda z nich jest datowana (datą dzienną lub miesięczną) oraz posiada coś w rodzaju tytułu, który stanowi rozspacjonowana nazwa problemu-zdarzenia lub tytuł publikacji (Irzykowskiego lub kogoś innego). Bezpośrednio twórczości Irzykowskiego nie dotyczą noty odnoszące się do pracy w sejmie (daje tu Winklowa po prostu kalendarz posiedzeń w tym roku, z czego można wnioskować, ile miał nasz pisarz czasu na pracę literacką), podpisu pod odezwą Ligi Obrony Praw Człowieka, reszta zaś informacji jest tu sprzężona z zajęciami literackimi. Druga w kolejności nota omawia całość produkcji krytyka w tym roku („Co trzy dni artykuł” – tak brzmi część tytułu tej noty), inne dotyczą kolejnych tekstów i polemik Irzykowskiego: pierwsza opisuje polemiki z Grubińskim, a najobszerniejsza jest relacją z obfitych polemik wokół projektów akademii literatury. Z dwóch znanych listów z grudnia tego roku (nie publikowanych, oba otrzymały osobne noty), do Feliksa Kuczkowskiego i Macieja Szukiewicza, sposobem streszczenia i cytatu eksponuje Winklowa przede wszystkim problematykę literacką. Ze streszczonego i cytowanego listu do Szukiewicza świetnie wynika obraz ówczesnego usytuowania Irzykowskiego na rynku literackim: widać, że nie był tylko obserwatorem i że był nieustannie angażowany w różne instytucjonalne oficjalności. Wymienia np. „repertuar dwóch ostatnich tygodni” (t. 2, s. 157): pogrzeb Przybyszewskiego, trzy posiedzenia sądu konkursowego państwowej nagrody literackiej, przyjazd Burcewa do Warszawy, w związku z tym znowu sprawa Brzozowskiego, kontakty z Buberem, sprawa edycji *Legandy Młodej Polski* – wizyty u wydawców, zabiegi w ministerstwie o zapomogę dla Brzozowskiej, udział w sporze między prokuratorem a kieleckim poetą, zamówienie z MSZ na artykuł propagandowy o literaturze polskiej, wreszcie trzy premiery teatralne. Ujawniony przez Winklową katalog zajęć prostuje wiele potocznych mniemań o krytyku. A jeszcze przypomnę: „Co trzy dni artykuł” w tym roku!

Z niektórych not przyliterackich dowiadujemy się i o nieliterackich okolicznościach, jak np. o kolacji w „Oazie” po premierze *Wieży Babel* – Winklowa posługuje się tu wspomnieniem Iwaszkiewicza, czy o bywaniu z córką w teatrze. To ostatnie zostało zrelacjonowane przez Zofię Irzykowską, a włączone w *Kronice* właśnie w tym miejscu, krytyk w tym bowiem roku napisał wstęp do *Montwilli* Bakala, odnotowujący wzruszenie córki na premierze tego dramatu (wspomnienia córki dotyczą zaś różnych pobytów w teatrach warszawskich).

Jako dokumenty występują zatem w tym roku teksty Irzykowskiego (publikacje prasowe, w tym i wywiady, dwa listy prywatne) oraz cudze teksty z okoliczności polemicznych i dwa wspomnienia (Irzykowskiej i Iwaszkiewicza). Ten krąg w innych latach jest poszerzany o dzienniki pisarza, dokumenty archiwalne, a także takie, które wydają się zupełnie neutralne, ale mogą dopomóc w rozumieniu kontekstu wydarzeń z życia bohatera monografii, także ich genezy. W opisie wcześniejszych faz biografii Irzykowskiego kontekst ten jest zrekonstruowany względnie szeroko (np. wyczerpujące informacje o programach szkół galicyjskich, przecież bardzo szczegółowe). Mało tego: zamierzenia rekonstrukcyjne Winklowej – jak wyznaje we wstępie do tomu 1 – dotyczyły także przestrzeni fizycznej! Autorka odwiedziła w „ciągu wielu lat” miejsca, w których toczyła się biografia Irzykowskiego, od Błaszkiej poprzez Brzeżany, Złoczów, Lwów, do Krakowa i Warszawy. W rodzinnej Błaszkiej potrafiła Winklowa tak zlokalizować miejsce nie istniejącego już dworku Irzykowskich, „że wiadomo, jakie przeżycia krajobrazowe towarzyszyły Karolowi w dzieciństwie [...]” (t. 1, s. 13). Ale też dowiadujemy się – w nadmiarze? – o przestrzeni i wtedy, kiedy czas jest nie do ustalenia: tak jest np. przy wyjaśnieniach, sprowokowanych przez Irzykowskiego w dziennikach, na temat miejsca spotkań krytyka z poetami ukraińskimi we Lwowie w r. 1906 (?). Winklowa nie mogąc ustalić dokładnego czasu tych kontaktów dorzuca „w zamian” dokładną informację, gdzie mieściła się wymieniona przez krytyka kawiarnia („na pierwszym piętrze w domu nr 7 przy placu Halickim we Lwowie”, t. 1, s. 335).

Głównie jednak jest to rekonstrukcja krajobrazu społecznego: dzięki penetracjom Winklowej zmartwychwstają na kartach monografii postacie historycznie anonimowe, ale sprawą przypadku jakoś zaplątane w biografię krytyka, jak ów niecnny Henryk („nie udało się ustalić nazwiska”, pisze skrupulatna Winklowa, t. 1, s. 259), który porzucił Ernę Brand, przedmiot zawikłanych zabiegów erotycznych Irzykowskiego, wobec tego mógł zabiegający pocieszać w swoich listach porzuconą. Lub też półanonimowe, odżywające rzadko w specjalistycznych tekstach innych historyków (jak np. środowisko lwowskich stenografów). Dzięki temu biograficzna część monografii zyskuje walor, o którym zapewne trudno jest mówić w kategoriach czysto poznawczych, a który mimo to zalicza się do ważnych odczuć w poznawczym obcowaniu z każdą historią, mierzonych – można rzec – stopniem sukcesu rewindykacyjnego wobec tego ogromnego obszaru, który bezustannie wymyka się w nicłość z pamięci zbiorowej. Wydaje się także, iż to, co zostaje rewindykowane z jaką taką pewnością, wykazuje zaraz gotowość do pełnienia świadczeń poznawczo-interpretacyjnych.

Mówiłem o rekonstrukcji sprowokowanej na ogół przez „twórczość” i oznacza to także, iż nie mamy tu do czynienia z „czystymi” faktami, wypełniającymi obiektywnie obiektywną ramę roczną. Najpierw dlatego, że tworzą one razem społeczność ogromnie wyselekcjonowaną przez przymus udokumentowania oraz przez zaangażowaną w te wybory samą „twórczość”. Łatwo zauważyć, jak wiele ze sfer owej standardowej biografii z naszej kultury zostało pominięte przez milkliwą w tym miejscu twórczość. Stąd np. od G. Paintera w jego biografii Prousta – kierowanej w tym przypadku ze zrozumiałych względów przez *W poszukiwaniu straconego czasu* – można dowiedzieć się sporo o kulinariach w życiu powieściopisarza, kronika zaś autora szkicu *Żarcie i szlachetczyzna* (i gospodarza dwóch czy trzech opisanych recepcji) na ten temat ascetycznie milczy. Można więc podejrzewać, że po takich opisach żywota oczekujemy przede wszystkim wszechstronnego „usprawiedliwienia” twórczości, nie zaś bezinteresownej kontemplacji zdarzeniowości czy ducha tej biografii. Być może i dlatego pewne fakty niejasne Winklowa pozostawiła niejasnymi: tak jest z kwestią wystąpienia z Kościoła katolickiego i ślubu w świątyni protestanckiej („Trudno ustalić” – powiada Winklowa o przyczynach, t. 1, s. 406). Nie ma tu nawet próby domysłu, którą gdzie indziej autorka przecież uprawia.

Domysł mięści się już w sferze interpretacji. I ta istnieje w kronice Winklowej, wyciągając jej narrację z czystej sfery udokumentowania. Interpretacja rozpościera się najpierw tam, gdzie badaczka wyjaśnia przez domniemanie jakieś zajście, powiadając zazwyczaj: „prawdopodobnie”; np. w ten sposób domyśla się powodów nikłej obecności Irzykowskiego w „Przeglądzie Politycznym” w 1898 r. czy wreszcie powodów ostatecznego zerwania między autorem *Pałuby* a Erną („była to chyba zwykła dziewczyna, którą po pewnym czasie znudziła i zmęczyła ta korespondencja ze zbyt małymi perspektywami na przyszłość”, t. 1, s. 162). To wyjaśnienie – co widać w cytacji – ma zwykle charakter po prostu zdroworoządkowy, z dzisiejszą i zapewne jednocześnie historyczną, banalną oczywistością. Biograf jakby wymyka się ze świata komplikacji tworzonych przez jego bohatera w listach do „zwykłej dziewczyny”: komentarz odstaje tu tak wyraźnie od dokumentu, że aż nie może stanowić razem z nim „faktu biograficznego” bez jakichś dodatkowych usprawiedliwień. Biograf staje się – poprzez ocenę – stroną w sporze czy starciu sprzed lat.

Elementy interpretacyjne widać także w budowaniu szerszych kontekstów dla niektórych faktów: tak jest w opisywanym roku 1927 z obszerną prezentacją początku sporów o akademię, gdzie biograf dopuszcza do głosu wielu uczestników dyskusji, ale skutki interpretacyjne wynikają przecież i z prezentacji jednodokumentowych. Ten drugi wypadek związany jest np. z kwestią uczeństwa młodego Irzykowskiego w salonie literackim Stanisława Barącza w latach 1898–1899 we Lwowie. Tym jedynym dokumentem jest 2-stronicowe przytoczenie wspomnienia Zdzisława Dębickiego z r. 1931 (mamy tu wreszcie i *menu*, zupełnie nieproustowskie: na stole była

wódka, świeży chleb i osetka masła!). Chętnie wierzę, że jest to jedyny czy tylko najważniejszy dokument w tej sprawie, ale przecież jego samotność czyni tę drobną interpretację mniej wiarygodną.

Do interpretacji w ściślejszym znaczeniu należy wreszcie policzyć konstruowanie przez Winklową ciągów z różnych udokumentowanych faktów. Tak czyni np. opisując pobyt Irzykowskiego w II klasie gimnazjum w r. 1886: łączy to z pewnymi faktami z r. 1940, kiedy to pisarz zastanawiał się, „wpływom jakich literatur podlegał”. Do tego zestawu zostają dołączone jeszcze dwa dokumenty, mianowicie ankiety: *Co zawdzięcza ją pisarze literaturom obcym?* z 1927 oraz *Jak uczyli się współcześni wybitni pisarze polscy?* z 1926. Jak widać, pochodzą one z czasów późniejszych i razem z wcześniejszymi tworzą konstelację zorganizowaną przez badaczkę. Może to być coś w rodzaju postępowania „strukturalno-historycznego”. Ale na tym samym terenie spotykamy i pomysły typu genetycznego. Otóż w dzienniku w r. 1891 Irzykowski zanotował, „że pracuje nad komedią *Robaczki świętojańskie*”. Winklowa przywołuje ten fakt natomiast w 1932: „Wydaje się, że poza fragmentem tytułu nic więcej nie łączy tej wzmianki z historią napisania libretta do operetki *Promienie O, czyli Robaczki świętojańskie*, które w roku 1932 złożył w Teatrze Polskim” (t. 2, s. 273). Dowód oparty na wymuszonym przez fakty „wydaje się” — jest dowodem, któremu trudno zaprzeczyć i równie trudno go poprzec.

Do tego samego kręgu należy dołączyć i polemiki: badaczka wątpi np. w prawdziwość świadectwa Stanisława Dzikowskiego (t. 1, s. 441) czy wskazuje błędy we wspomnieniach Smolarskiego dotyczących początków pracy w sejmie (t. 1, s. 494). W ten sposób poprawia dokumenty przy pomocy innych dokumentów. Dodajmy do tego wreszcie i powołanie się na autorytet, który przecież zawsze pochodzi z wyboru. Tak jest np. w momencie, kiedy Winklowa przeciwstawia się opinii autorów *Dobrodzieja złodziei* o Pawlikowskim przywołując monografię Franciszka Pajączkowskiego o teatrze lwowskim (t. 1, s. 327).

Ale pamiętajmy: jest to kronika, a więc zapewne coś pośredniego między sztywnym kalendarium i biografią typu narracyjnego (do takiej zbliża się wspomniana biografia Prousta). Ta pośredniość może też powodować ciężenie tego gatunku jednocześnie w stronę obu sąsiadów. Dlatego po tym, co pobeżnie — wobec bogatej materii tej monografii — opisałem, wcale nie określiłbym zachowań Winklowej jako niekonsekwentnych. Zaangażowanie słabej interpretacji w różnych postaciach zdroworozsądkowych wyobrażeń o standardowej biografii naszej kultury, przywołanie z powrotem z niebytu społecznego otoczenia, a nawet przestrzeni fizycznej daje w sumie szkic portretu osoby społecznej (czy zbioru ról społecznych), obraz zaś osobowości czy charakteru — sprawa, która tak zajmowała Irzykowskiego — tkwi w kronice w sposób niesformułowany tylko. Takie potencje dla powstania formuł osobowościowych można widzieć w opisach niektórych, najwyraźniej neurotycznych zachowań Irzykowskiego czy patologiczności środowiska rodzinnego, zdaje się, częstej w postyczniowych dworkach. Zresztą i dokumentów spoza twórczości nie ma tu zbyt wiele (skutki także historycznych pożarów). Wolno się wszakże zastanawiać, czy może rzecz i w tym, że faktycznie zdarzeniowo biografia Irzykowskiego była tak uboga i najważniejsze w niej zajścia odbyły się w sferze twórczości? Albo też nie był Irzykowski przedmiotem szczególnej obserwacji i pamięci własnych środowisk (ciągle tylko o tym jąkaniu we wspomnieniach: legenda, która składa się przede wszystkim z opowieści o jąkaniu!). Albo ta obserwacja ujawniała się z różnych względów na terenie prywatnym, który rzadko się uspołecznia (tak było pewnie z listem Kołaczkowskiego do Wyki z miazdzącą opinią o Irzykowskim, opublikowanym dopiero w r. 1985). Być może, i fakt, że był „tylko” krytykiem, mógł powodować, że takie obserwacje rzadko się przechowywały — ta rola w mitologiach polskiej kultury literackiej była dość ubogo wyposażona. Albo też w końcu — to najmniej prawdopodobne — Irzykowski panował w sposób doskonały nad swoim społecznym wizerunkiem i tym samym jeszcze wyraźniej kieruje postępowaniem Winklowej...

Ze sprawą osobowości, z której rozwikływania wypada gatunek zwany kroniką zwolnić, jest i ten kłopot, że w wypadku osób z taką właśnie jak Irzykowskiego rolą pierwszoplanową nie bardzo wiadomo, komu by jej opis powierzyć: w literaturoznawstwie ostatnich dziesięcioleci mniej lub bardziej niechętnie do tych kwestii się odnoszono. Wynikające z tego zakazy nie były bynajmniej oczywiste – ale przecież i nadal nie są oczywiste kompetencje i sposoby rekonstrukcji osobowości historycznych. Jest to ciągle ważny kłopot, jeśli się zważy, że każda osobowa obecność w tradycji jest zwykle obudowywana wyobrażeniami osobowościowymi, a to domaga się przecież poznawczego wyjaśnienia.

Kronika Winklowej przynosi historykowi literatury najbogatszy dotąd obraz biograficzny Irzykowskiego – obraz, w którym wiele informacji pojawia się po raz pierwszy, w innych pojawiają się nowe szczegóły. Obok takiej oceny tej książki jako realizacji autonomicznych zajęć biografistyki i bibliografii trzeba ją także wysoko oceniać jako zgromadzenie materii, którą różne typy działalności literaturoznawczej mogą wykorzystywać do swoich celów, nie mówiąc już o interesach możliwych wyznawców (jak wiadomo, Irzykowski miał nadzieję, że jego dzieło stanie się dla kogoś „ostoją”, „ustroniem”, „kryjówką”, i nadzieja to chyba niedaremna, choć jej realizacja nie musi być głośna).

Książki tego typu z niejasnych powodów (niemożność pośpiesznej i byle jakiej weryfikacji?) są zwykle nie doceniane i oficjalnie rzadko oceniane. Są powszechnie użytkowane, ale trochę jako *res nullius*. Zapomina się łatwo o trudzie kryjącym się za ustaleniem czasem zupełnie drobnego faktu czy autorstwa skrytej gdzieś recenzji. A ten trud trzeba sobie cenić szczególnie, albowiem czytelnik monografii Winklowej został właściwie na zawsze zwolniony z jego powtórzenia. Czegoś takiego nie ma przy monografiach interpretujących, w których ciągle zaczyna się od początku. W takim razie książka Winklowej ma zapewnione w świecie literaturoznawczym o wiele dłuższe trwanie niż owe monografie z natury efemeryczne. A przecież i długość tego trwania mamy na oku, kiedy decydujemy się na to niepewne, bezustannie podejrzewane o czary zajęcie, jakim jest opowiadanie historii literatury.

Wojciech Głowala

Jan Błoński, *FORMA, ŚMIECH I RZECZY OSTATECZNE. STUDIA O GOMBROWICZU*. Wydanie 1. Kraków 1994. Wydawnictwo „Znak”, ss. 284.

Nareszcie!

Najwcześniejszy tekst Błońskiego w tej książce pochodzi z r. 1971, najnowszy – z 1990. Na książkę składają się więc artykuły przygotowywane przez autora w ciągu 20 lat. Biorąc pod uwagę datę publikacji, od napisania przez Błońskiego pierwszego z zebranych w niej esejów upłynęło – bagatela! – ćwierć wieku. Gdyby jednak nie nota bibliograficzna lub pamięć o datach pierwodruków (a niektórzy pamiętają), przypadkowy czytelnik mógłby sądzić, że otrzymał książkę napisaną dopiero niedawno.

Błońskiego *Studia o Gombrowiczu* to nie tylko zbiór artykułów, lecz nowa spójna całość, w której poszczególne teksty, po stylistycznych i kompozycyjnych przeróbkach, pełnią funkcje rozdziałów. Zasadą kompozycyjną tej całości jest chronologia powstawania utworów Gombrowicza. Błoński podzielił książkę na dwie części. Część I tworzą interpretacje pojedynczych utworów. Zaczyna więc krytyk od studium na temat *Ferdydurke*, a następnie przedstawia artykuły dotyczące *Ślubu*, *Dziennika* oraz *Operetki*.

Rozprawa o *Ferdydurke* (najobszerniejsza, bo zajmująca prawie 40% objętości książki) jest niewątpliwie najbardziej wszechstronną spośród dotychczasowych interpretacji tej powieści. Błoński jest utworem Gombrowicza najdosłowniej zafascynowany (*Fascynująca „Ferdydurke”* to tytuł całego rozdziału) i jeśli gdzieś znajduje Gombro-